

Teresa Śmiechowska

Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata

Sprzymierzony ze Sztuką*

Krakowianin z urodzenia, Kresowianin z pochodzenia – Obywatel Świata z pasją tropiący i odkrywający sztukę, by łączyła ludzi ponad granicami i podziałami. Pierwsze spotkania ze sztuką w Krakowie to, jak opowiada: *dziecięca fascynacja zbiorami administratora domu przy ul. Modrzewskiego, pana Romana Pisarskiego, którego pierwotne nazwisko brzmiało Szrajber. Wyróżniał go ciekawy charakter, pewien sposób wyrażania, którego już nie mogłem nigdzie indziej poczuć w Krakowie. Pan Pisarski miał bardzo interesującą kolekcję prac Leona Chwistka, którego wypożyczył Karolowi Estreicherowi na wystawę w Muzeum Narodowym w Krakowie.*

Potem uczęszczał do bardzo dobrego krakowskiego liceum Nowodworskiego i nie przestawał czytać. Jak sam wspomina, miał w tym samym budynku, na parterze, starą bibliotekę nauczycielską, do której ciągle chodził na przerwie i wypożyczał jakieś książki, zwłaszcza historyczne, szczególnie te dotyczące czasów nowożytnych. Interesowały go Kresy, a to dlatego, że jego rodzina pochodzi częściowo z Wołynia, z Kijowszczyzny, ale także z Wilna. Pod wpływem przeczytanych lektur coraz bardziej poszerzał swoją wiedzę historyczną, dorastając w przekonaniu, że historię Polski należy postrzegać i badać jako obszar wielokulturowy, złożony z różnych elementów: *Jakiś element prawosławny, katolicki, element żydowski. W pewnym momencie to wszystko zaczęło dobrze współgrać ze sobą w takim nowym odczytaniu historii Polski, Europy.*

Wybór studiów, kierunek historia sztuki na Wydziale Historyczno-Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego był jego indywidualną decyzją, ale nie można było w tym wyborze wykluczyć roli i magii Krakowa. Wtedy wpłynęło na to

zarówno zetknięcie ze sztuką współczesną, choćby poprzez świetnie działającą Grupę Krakowską (chodził bardzo często do Piwnicy pod Baranami, gdzie gromadzili się członkowie tej grupy), a także wpłynął na to podziw dla zabytków miasta, kultura, charakterystyczne *genius loci* miejsca urodzenia. Studia rozpoczął w październiku 1968, pół roku po marcu. Wiedział, co działo się wtedy w Warszawie, bo tam mieszkała jego rodzina, którą często odwiedzał. Po latach zamieszka w sąsiedztwie miejsca, do którego tak często przyjeżdżał, przy ul. Kubusia Puchatka w stolicy. *W Krakowie o wydarzeniach marcowych mniej się wiedziało, mało mówiło, jak sam wspomina, może dlatego, że nie było „środowiska”.*

W trakcie studiów uczęszcza na seminarium do prof. Mieczysława Porębskiego, ale również do prof. Lecha Kalinowskiego, jak sam o tym mówi: *nie interesowałem się specjalnie średniowieczem, ale chodziłem na jego seminarium ze względu na miłe relacje. Porębski z kolei był dla niego bardzo wybitną postacią, jeśli chodzi o sztukę XIX i XX wieku, uczestnictwo więc w jego seminarium miało ważny wydźwięk metodologiczny, ale także otwierało nowe relacje do sztuki współczesnej, poprzez niego trafiałem do środowiska warszawskiego – wspomina. Poza Uniwersytetem osobą, która w ciekawy sposób wprowadziła go w obszar kultury Wschodu, Orientu, był prof. Zdzisław Żygulski.*

Pracę magisterską pt. „Polska teoria i krytyka sztuki 1863–1879” napisał pod kierunkiem prof. Mieczysława Porębskiego. Zaraz po studiach, jako jego najlepszy uczeń, trafił do Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie objął stanowisko kuratora po p. doc. Helenie Blum. Tutaj, jako asystent prof. Porębskiego i prof. Pawłowskiego (ASP w Krakowie), zaangażował się w przygotowanie nowej galerii sztuki współczesnej. Przedsięwzięcie to, związane z kongresem AICA (1975) wprowadziło duże zmiany w patrzeniu na sztukę polską.

* Tekst laudacji wygłoszonej z okazji nadania Nagrody im. Jana Karłowicza i Poli Nireńskiej prof. Jerzemu Malinowskiemu w Żydowskim Instytucie Historycznym im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie 15 października 2015 roku. Inspiracją do powstania tego tekstu był wywiad przeprowadzony z prof. Jerzym Malinowskim we wrześniu 2015 roku.

Innymi ważnymi wystawami w pracy zawodowej prof. Malinowskiego były Biennale Grafiki, w ramach których przygotował wystawę na temat tendencji ekspresjonistycznych w grafice polskiej: *Tutaj nagle okazało się, że jest tam sporo bardzo ciekawych prac artystów pochodzenia żydowskiego. Chciałem się dowiedzieć czegoś więcej o tych artystach i tak trafiłem m.in. do Żydowskiego Instytutu Historycznego, do p. Ernestyny Podhorizer Sandlowej, ówczesnej kustosz opiekującej się zbiorami sztuki.*

Kolejną dużą wystwę prof. Malinowski przygotował, już po wyjeździe z Krakowa do Warszawy w 1977 roku. Wystawa „Ekspresjonizm w sztuce polskiej” została zrealizowana w Muzeum Narodowym we Wrocławiu w 1980 roku. Na tej wystawie po raz pierwszy został zaprezentowany obszerny, szczególnie wyróżniający się dział prac artystów pochodzenia żydowskiego, można tam było zobaczyć prace Jankiela Adlera, Eli Nadelmana, Mojżesza Kislinga, Marcelego Słodkiego, Vincentego Braunera, Marka Szwarca. Po prezentacji we Wrocławiu wystawa została przeniesiona do Zachęty w Warszawie, gdzie udział artystów żydowskich został jeszcze mocniej podkreślony i zauważony przez publiczność galerii.

Rok później, w 1981 roku, Jerzy Malinowski obronił pracę doktorską „Od biedermeieru do ekspresjonizmu. Przemiany postaw artystycznych w Polsce w drugiej poł. XIX w.” pod kierunkiem prof. Porębskiego. Zaraz po obronie doktoratu, w wieku 31 lat, został wicedyrektorem poważnego „przedsiębiorstwa”, jakim był/jest Instytut Sztuki PAN, mieszczący się przy ul. Długiej w Warszawie. Zarówno jego pozycja (m.in. zarządzał programami międzynarodowymi), jak i miejsce pozwoliły mu na wprowadzenie nowych tematów i rozwinięcie prekursorskich obszarów badawczych. Był inicjatorem badań nad sztuką kresów i sztuką żydowską. Zarządzając programami badawczymi, nawiązał m.in. kontakt z SARP-em, gdzie grupa architektów na podstawie dość skąpej dokumentacji dokonała rekonstrukcji XIX-wiecznych synagog. Należy pamiętać, jak podkreśla prof. Malinowski: że wszystko to dzieje się w latach 80., *w najgorszych latach politycznych udało się wykonać gigantyczną pracę.* W 1987 roku zostaje opublikowana praca habilitacyjna pt. *Grupa Jung Idysz i żydowskie środowisko „nowej sztuki” w Polsce 1918–1923.* Jak powiedział prof. Malinowski: *moja książka, po „Bóźnicach” autorstwa Piechotków, była pierwszą poświęconą sztuce żydowskiej, jedyną jak dotąd habilitacją ze sztuki żydowskiej.*

W tym samym roku prof. Malinowski wyruszył po raz pierwszy w życiu na konferencję do Jerozolimy: *To były bardzo*

ciekawe czasy, pojechaliliśmy po raz pierwszy na polsko-izraelską konferencję, to był 87 rok, było tam ok. 100 osób ze strony polskiej, należy pamiętać, że wtedy stosunki dyplomatyczne polsko-izraelskie nie były jeszcze ustabilizowane. Było to zupełnie nowe, niezwykle wzbogacające doświadczenie, zetknięcie z nowym, jakże odmiennym od europejskiego, pejzażem, klimatem, z Jerozolimą żydowską i chrześcijańską, wszystkim Nowym. To podczas tej podróży prof. Malinowski odwiedził Muzeum w Ein Harod, które: *tak naprawdę jest największym muzeum mającym w swojej kolekcji sztukę tworzoną przez artystów polskich pochodzenia żydowskiego, tym samym sztukę poświęconym kulturze Żydów polskich, sztuce Żydów Polskich, jak opowiada o tej wizycie.* Podkreśla również, że: *historia sztuki izraelskiej uważa właściwie historię sztuki Żydów Polskich, środkowoeuropejskich, jak też École de Paris za drugorzędną, nie ma tam świadomości, jak niezwykle bogaty i ważny jest ten obszar.* Dlatego, jak mówi prof. Malinowski: *od 30 lat robiłem katalog judeopoloników w muzeach izraelskich. Jak ta książka zostanie wydana¹, to dopiero wtedy nasi koledzy z Izraela zdadzą sobie sprawę z tego, co tam właściwie mają, nie mają pojęcia, jakie skarby posiadają.* We wczesnych latach 90. XX wieku prof. Malinowski pracował w Muzeum Narodowym w Warszawie i na Uniwersytecie Łódzkim. W 1994 roku podjął ważną decyzję, której skutki trwają do dzisiaj — postanowił objąć kierownictwo Zakładu Historii Sztuki Nowoczesnej i Pracowni Sztuki Orientu na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zapytany — dlaczego Toruń? — odpowiada: *wybrałem wspaniały uniwersytet, mający wielką tradycję wileńską i jednocześnie o pewnym klimacie lwowskim. Część wydziałów kontynuowała tradycje wileńskie, a te bardziej ścisłe, matematyczno-przyrodnicze — ze Lwowa. Miałem różne możliwości wyboru, ten Uniwersytet dał mi najciekawsze. Wykształciłem setki studentów, w tym 30 doktorów [dziś już 40 — A. Ś].*

Prof. Malinowski w 2000 roku założył Stowarzyszenie Sztuki Nowoczesnej w Toruniu, a sześć lat później Polskie Stowarzyszenie Sztuki Orientu. W 2011 roku w wyniku połączenia tych stowarzyszeń powstał Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata. To jedyna taka instytucja w Polsce, która działa w różnych kierunkach, zrzesza setki historyków sztuki, obejmuje swoimi badaniami zarówno sztukę żydowską, jak

¹ J. Malinowski, B. Brus-Malinowska, *Katalog dzieł artystów polskich i żydowskich z Polski w muzeach Izraela*, Warszawa 2017 (jednocześnie ukazała się wersja angielska).

i rosyjską, arabską, chińską czy japońską. To połączenie wzięło się z marzenia Pana Profesora, którego dewizą życiową jest twierdzenie, że różne rzeczy się łączą. W przypadku sztuki dawnej występują pewne analogie między różnymi częściami świata, często tak odległymi, jak sztuka japońska, chińska czy indyjska: *Wszystko się zazębia, tworząc razem sztukę świata*.

Takiego miejsca, jak Instytut nigdy w Polsce nie było, gdzie kilka zakładów, z wyodrębnionymi zakresami, bada swoje dziedziny, wymieniając się metodami i narzędziami badawczymi. Prof. Malinowski zdaje sobie sprawę, że dokonał rewolucji w nauczaniu historii sztuki. Jego studenci mają równolegle do zajęć ze sztuki europejskiej zajęcia o sztuce azjatyckiej, Ameryki Południowej, Afryki w tej samej liczbie godzin wykładowych. Profesor Malinowski wyszedł z założenia, że zupełnie inaczej „spogląda się” na sztukę Europy, jeśli jednocześnie rozumie się zagadnienia artystyczne z innych części świata. Uzyskuje się wówczas umiejętność spojrzenia na Europę z zewnątrz, poszerza horyzonty i umiejętności badawcze: *Wszystko się ze sobą łączy, zazębia, jak korzenie jednej wspólnej Kultury Świata* – podsumowuje Profesor. Jak twierdzą jego współpracownicy, pasjonuje go różnorodność kulturowa, dzięki której może poruszać się równolegle w różnych

przestrzeniach. Jego doskonała intuicja badawcza pozwala mu „przecierać szlaki”, którymi potem podążają inni, prowadzi do rozszerzania przestrzeni badań naukowych. Do takich dokonań należą pionierskie prace dotyczące Jung Idysz, sztuki żydowskiej, krytyki artystycznej i jej relacji z malarstwem, ze sztuką. Prof. Malinowski jest „ojcem założycielem” ponadgranicznej historii sztuki. Nie jest w tej swojej działalności badawczej zaborczy, chętnie dzieli się swoją wiedzą. Stwarza możliwości, chce działać z ludźmi, bardziej zależy mu na tworzeniu i scalaniu środowiska niż na samotnych, indywidualnych badaniach.

Charakteryzuje go niezwykła pracowitość, skuteczność, upór, sumienność, systematyczność oraz rozmach zainteresowań. W opinii swoich uczniów, wychowanków, studentów, doktorantów jest osobą otwartą, która dzieli się swoją wiedzą, udostępnia materiały. Zawsze ma czas, służy pomocą, nigdy nie wyraża się źle o innych. Wiele rzeczy robi bezinteresownie, *pro publico bono*, z wieloma osobami próbuje współpracować, unika pielęgnowania negatywnych emocji i opinii o ludziach, którzy niekiedy go zawiodą.

Jak trafnie określiła go blisko współpracująca z nim osoba: jest prawdziwym historykiem sztuki epoki globalizacji.